

GŁOS WĄBRZEŃSKI



Przedpłata: wynosi miesiąc znie w ekspedycji i agenturach 1,50 zł., z odnośnieniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przez wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozateryminowych dostaw gazet, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-linowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 50.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Nr. 96

Wąbrzeźno, wtorek 18 sierpnia 1925 r.

Rok V

Wypadki w świecie ostatnich dni w kilku wierszach.

Burze panowały dawno niesłyszane w północnych Niemczech oraz Czechach. W Hamburgu zrywała dachy, wywracała drzewa, zrzuciła samochody do rowów a grad wielkości orzecha ranil ludzi. Wielkie kominy waliły się jak domki z kart. Wielka liczba zabitych i rannych. To samo donoszą pod datą 13 b. m. z Bremy, Lubeki, Berlina.

W Czechach oberwała się chmura, pioruny były niezliczone. W Pradze samej uderzyło kilkadziesiąt piorunów. Grad wielkości gołębi jaj pokrył ulice. Szkody nieobliczalne.

W Syrii słabe siły gen. Michaud zostały napadnięte przez powstańców Druzów i zabrały im cały transport żywności. Liczba zabitych nieznana. Rannych 385 ludzi, w tem 23 oficerów. Zginęło z jego kolumny 432. Gen. Sarraill głównodowodzący czeka na posiłki.

Konferencja londyńska między Chamberlainem a Briandem ustaliła następujące wytyczne interwencji Francji bez pytania Ligi Narodów: 1) napad na Francję, 2) wysyłka wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, 3) ugrupowania wojsk niemieckich w bezpośredniej bliskości strefy nadreńskiej, 3) budowa twierdz, oraz inne prace fortyfikacyjne, mające charakter wybitnie wojskowy.

Lojalność żydów w Polsce. Dziad swoje, baba swoje. Rząd Polski zawarł z żydami pakt lojalności, lecz żydzi śmieją się w kubak z wszystkich sprzymierzeń. W Lublinie w bieżącym okresie poborowym na 1170 poborowych do wojska stawiło się dwóch. Tak wygląda lojalność żydowska.

W Warszawie naciągnął niejaki Głabinski, lecz nie eksekucja austriacka i b. minister polski, Rząd nasz na 125 000 zł. na dostawę maszyn, których nie wyrabiał. Przestrzegal przed jego matactwami niejaki Elsner. Rząd dał się wziąć na kawał, głównie M. S. W. W sprawie, zawikłany ppulk. Żyźniewski. Głabinski miał mieć fabrykę w Gnieźnie a miał ją na księżycu.

Szalony orkan panował w Rosji, głównie na Syberji. W okolicy Bodajbo na Syberji zatopione zostały dwie kopalnie złota, kilkuset górników straciło życie. W Bakszańcyku zalane zostały kopalnie soli. Woda splukała 40000 pudów (pud 40 funtów) białej gotowej soli. Szereg miast pod wodą. Miljony pudów ziarna uniesione zostały z wodą. Budżet państwowy Rosji narażony przez huragany na stratę przeszło 100 milionów rubli.

Za zbrodnie przeciw państwu polskiemu. Okręgowy sąd w Siedleach rozpatrywał sprawę szajki komunistów, działającej w siedleckiem. — Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu komunistów, oskarżonych za antypaństwową działalność z art. 102 części 1 kod. k.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na karę więzienia: Hannę Literat — na 5 lat, Jankła Szajmanc, Szlamę Rubina i Szłomę Siedleckiego na 4 lata i Jankła Sema na 2 lata.

Nasza demokratyzacja a rzeczywistość.

Głosimy, że jesteśmy państwem demokratycznym. O to spierać nikt się nie może.

Lecz palnęliśmy szalone głupstwa, bo my, my Polacy, lubimy przesadę, a ta jest dziecinną naszą wadą, czyniącą nam niemięszką krzywdę, jak lekceważenie niebezpieczeństwa.

Bo czemże my jesteśmy! Poetami w polityce, nazwaliby nas Anglicy, politykami w poezji

powiedzieliby o nas Francuzi, gdyby nas lepiej znali.

A wejdźmy w siebie! Mówmy o sobie otwarcie, do sumienia. Bądźmy szerszy!

Czem jest demokracja! Czyktokolwiek nad tem się już zastanawiał, uczony czy prostak, czy mógłby się po zastanowieniu wytłumaczyć i rodakom wytłumaczyć, co oznacza demokracja?

Nie zatapiamy się w ścisłe naukowe określenie tego pojęcia, z tego powodu, że ono dla szerszych mas niezrozumiałe.

Zastanówmy się lepiej, jak pojmuje demokrację największy demokrat na świecie, — bo Amerykanin — i to w sposób przystępny.

Rozumie on, że państwo demokratyczne, w pełnem tego słowa znaczeniu, daje:

a) możliwość przy odpowiedniej pracy i zdolnościach każdemu — bez względu na urodzenie przywileje i stosunki — zająć najwyższe stanowiska w państwie.

b) możliwość, zostać bankierem, właścicielem ziemskim czy miejskim (profesorem czy prezydentem, lecz musi mieć ku temu, powtarzamy potrzebne kwalifikacje, a co główniejsza, chęć do pracy.

Mamy przykładów z Ameryki wiele. Edison był roznosicielem gazet jako chłopiec, a jednak został największą sławą Ameryki czasów ostatnich.

Ford, mechanikiem był biednym i dopiero zasłony 100 dolarową pożyczką od majora (burmistrza) miasta Detroit został najbogatszym człowiekiem Ameryki. I wszyscy inni, ci bogaci ultramiljardery powstałi z dzieci pracy — ci Vanderbiltzi, Rockefellerzy Morganowie, Gouldowie, Baldwinowie, Astorowie, Stroussowie i jak oni się wszyscy nazywają.

Inaczej u nas w demokratycznym naszym państwie. Tu tacy Edisonowie, Fordzi, Gouldowie, Vanderbiltowie kończyliby w Kocborowie, bo uznano by ich pomysły za warjackie, a w najlepszym razie udowodniono by im, że pracując 12 do 16 godzin na dobę wykroczyli przeciw 8 godzinnemu dniu pracy i osadzeni zostaliby w więzieniu.

U nas człowieka, który nie ma świecącego się ubrania, podartych butów i brudnego kołnierzyka zwie się burżujem lub paskarzem.

Jeżeli się dorobi kamienicy i zamiata sam pył i brud z przed domu, zwie się „dorebkiewiczem”, nawet „pijawką proletariatu”. Dorobił się dla własnej wygody i szybszego załatwienia interesów samochodu, zwie się „rozrzutnikiem”.

Bo u nas inne pojęcia o demokracji — inne. Mówi się: ochrona lasów to my rozumiemy, że drzewo sprowadzać musimy z zagranicy lub meble orzechowe lub machoniowe rabać na opał, aby ocalić bodaj bezużyteczny krzak. Powie ktoś: chłop ostoja jest i basta, ma coś z królów, ma coś z Piasta — to bedziemy kłękać przed chłopem, płakać i całować jego sukmanę.

Bo u nas utarło się jedno: być demokratą: to znaczy być brudny, ubranie mieć możliwie w nieładzie, wonieć całą destylacją, być zwolennikiem 5 godzinnego dnia pracy, zwolennikiem „reformy rolnej”, parcelacji fabryk i zwolennikiem ruchu noszącym na sztandarze:

„niech żyje rząd robotniczo-właścicielski”.

A nie rozumiemy i rozumiec nie możemy, że właśnie prawdziwy demokrat przy pracy swoich rąk i swojej głowy dorobić się może swego domku, uciulac (sobie kapitalik, a nawet zdobyć się na samochód.

W tem najwięcej demokratycznym państwie — Stanach Zjednoczonych — każdy nieledwie lepszy robotnik, każda praczka ma swój samochód, ma swoją „lotę” czyli parcelę pod budowę, dom lub farmę i dlatego nikt go nie nazywa ani burżujem, ani kamieniczukiem ani „pijawką narodową”, ani ostatecznie „wrogiem ludu”. Tam się nikt nie pyta, czem ty jesteś, tam się każdy pyta, ileś ty wart, co ty umiesz? Ot! to prawdziwa demokratyzacja.

Lecz tam ludzie pracują, pracują i jeszcze raz pracują, a u nas wiecują, wiecują i jeszcze raz wiecują, gadają, perły rzucają przed bezrogi, uchwalają ustawy, które mi pomiatają, zapominając, że preca jest złotem i ucziwem prawem.

I to pojęcie wdarło się nawet do naszego „enfant terrible”, do naszego kopciszka, tak wielce nam uciążliwego, mniej do prawodawstwa, więcej do urzędu skarbowego.

Taki, powiedźmy sobie otwarcie właściciel, warsztatu lub sklepu na przedmieściu, opodatkowanym bywa jako wampir, który żywi się krwią rodaków. Już właściciel czystej chustki do nosa musi zapłacić podatek... luksusowy, a właściciel samochodu, to paskarz, którego zadaniem przejeżdżać demokratów, wychodzących z szynku na chwiejnych nogach i mądrzących.

I do czego to fałszywe pojęcie u nas o demokracji prowadzi?

Zbieramy składki na murzynków w Afryce na podupadle niewiasty, wałęsające się z lubością po ulicach wielkich miast, lecz urzędnikowi dajmy na to 12 rangi płaci się 130 zł. p. na to, by z głodu umierał. Mamy żywności w bród, tylko po to, by ją wywozić za granicę i ją stamtąd kupować taniej, jak ją otrzymujemy na naszych rynkach. Monopolizujemy fabryki Loesera i Wolffa w Starogardzie i zwiżamy jena to, by teraz z tej samej fabryki Loesera i Wolffa w Elblągu kupować cygara ta iej jak je polski monopol na rynek rzucać może. Czemu?

Bo w Niemczech nie zawrócono sobie doszczętnie głów przewrotnymi hasłami, bo tam „socjalista” czuje, że gdy mówi o Niemczech, to czuje swój „faterland”, a przed jego interesem i korzyścią milkną interesy partyjne.

Jakżeż u nas inaczej — inaczej!

U nas ten, co ma głowę, mózg, chęć do pracy, um do myślenia i zapal przedsiębiorczości — winien emigrować z kraju i daliśmy Francji niepotrzebnie setki tysięcy — na przepadle.

I mówi rozsądnie dzisiaj, że wśród nas nie ma zrozumienia prawdziwej demokracji — to rzucać groch o ścianę. Walkoń podrzędny, bezsumienny agitator, mający może wuja po dziesiątej ciote w sejmie — ten ma szanse zostać wielkim dygnitarzem. Lecz to właśnie pojęcie fałszywej demokratyzacji doprowadziło do tego, że jesteśmy w świecie narodem, bez kredytów zagranicznych.

Nadziejowski.

Rząd polski bogaci Gdańszczan ze szkodą dla Polski.

Na Pomorzu odczuwamy traktowanie nas macosze ze strony Rządu Polskiego a otaczanie aż zażbyt czułą opieką Gdańszczan. Odczuwamy, aż zażbyt, że Rząd Polski sprzedaje kupcom i handlarzom produkty monopolowe polskie po takiej cenie, że one są w Gdańsku prawie o 50 proc. tańsze niżli tutaj w Polsce. Mamy na myśli przedewszystkiem naftę i jej destylaty, spirytus, cukier, sól i td.

Gdańskowi robi podarki Rząd Polski po

prostu z kieszeni swych własnych, konsumentów w Kraju na to tylko, by Gdańszczanie Polskę w haniebnym sposobie oszukiwali. Polska produktów monopolowych udziela Gdańskowi na wywóz, tymczasem kupy gdańscy nie wywożą tych towarów za granicę lecz przeciwnie część małą rozprzedają na miejscu, a resztę przemycają do Polski, na czem nietylko zarabiają często podwójnie, lecz rujnują tym sposobem przemysł ikupiectwo, a w następstwie i

życie gospodarsze Polski.

Przemysłnictwo z Gdańska do Polski przybrało zastraszające wprost rozmiary. By przynajmniej z tem przemysłnictwem walczyć, bo o zwalczeniu go mowy niema, musiała Polska swój własny teren gospodarczy, bo takim jest Gdańsk, obstać niezwykle silnym, kordonem

policii i „zielonych“, by wylapywać swój własny z kraju sprzedany towar, a z powrotem szmuglowany do Kraju.

To nietylko śmieszne, lecz wprost urągające wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. I nie widać zmiany na lepsze.

Co mówił Sikorski o armji polskiej.

jest ostoją niezawisłości polskiej.

Rudnia na Wołyniu. Przed rozpoczęciem manewrów polskich przemówił na powitanie następująco:

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim za te piękne słowa, któremi Panowie zaznaliście swoją solidarność z armją narodową, tem serdeczniej, że jest to wyraz tej wspólnoty, jaka łączy społeczeństwo cywilne z armją umundurowaną. Proszę p. wojewodę, by zechciał być wyrazicielem uczuć wojska polskiego wobec ludności wołyńskiej. Armja narodowa przynosi ziemi wołyńskiej braterskie

pozdrowienia. Armje ta nie ma innego zadania poza obroną niepodległości i suwerenności państwa polskiego, poza umożliwieniem spokojnej pracy wszystkim obywatelom, zamieszkującym Rzplita bez żadnej różnicy i zapewnieniem swobód obywatelskich któremi odrodzona Rzplita może się poszczycić. Jestem rad, że ta demonstracja siły nie będzie niczem innym, jak zapewnieniem ludności cywilnej, że mając żołnierza dobrze uzbrojonego i dobrze wyćwiczonego, może spokojnie pracować na swej roli.

Optanci niemieccy będą wydalenii.

Posłowie Hertz, Kozicki, Zamorski, Cisak, Piotrowski, Sacha, sen. Kierczyński, oraz delegat Związku Obrony Kresów Zachodnich p. Korzeniowski przybyli w dniu 14 b. m. w sprawie optantów polskich i niemieckich do prezesa Rady Ministrów, który ich przyjął w obecności ministra spraw wewnętrznych. Delegaci żalili się na to, że rząd niemiecki wydał w sposób brutalny nietylko optantów polskich, którzy otrzymali na czas wezwania, ale nawet i takich, którzy tych wezwań nie otrzymali i mają jeszcze według konwencji wiedeńskiej wiele miesięcy czasu dla dalszego pobytu, podczas gdy

władze polskie pozostawiają w spokoju takich optantów niemieckich, którzy wezwania otrzymali i którzy wyraźnie uprawiają sprzeciw legalnym zarządzeniom władz polskich.

Premjer i minister spraw wewnętrznych stwierdzili, że doniesienia urzędowe potwierdzają relacje delegatów i zapewnili ich, że władze polskie wykonają całkowicie leżące na nich obowiązki i że odnośni wojewodowie dostali najnowsze wskazówki w tym celu, ażeby wszyscy optanci niemieccy, którzy wezwania otrzymali i prolongat nie uzyskali, istotnie Polskę opuścili zgodnie z konwencją wiedeńską.

Stahlhelmowcy żądają zerwania stosunków z Polską.

Berlin. Szeroko rozgaleziona w Niemczech organizacja „Stahlhelm“ zwróciła się do rządu Rzeszy z żądaniem, aby w jaknajkrótszym czasie wydalili wszystkich obywateli polskich z granic państwa niemieckiego, skonfiskowali ich majątki i aby zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską.

Rząd Rzeszy oczywiście niema zamiaru uczynić zadość temu żądaniu. Organ niemieckiej partji ludowej, na czele której — jak wiadomo — stoi obecny minister spraw zagranicznych,

publikuje oświadczenie, w którym powiedziane jest między innymi:

Gdyby rząd Rzeszy zastosował się do tego nierozważnego żądania, to temsamem dalby wrogiemu dla Niemiec rządowi polskiemu pożądaną okazję do zupełnego zniszczenia niemieckości w Polsce i nacjonalści w Polsce mogliby triumfować, gdybyśmy byli tak głupimi, by dać rządowi polskiemu podstawę do wydalenia z Polski całej inteligencji niemieckiej i konfiskaty majątków niemieckich w Polsce.

Przedstawiciele zagranicznych armij zwiedzają Polskę.

Na czas przerwy w wielkich manewrach od dnia 14 do 17 bm. wszystkie przybyłe misje zagraniczne wyjechały z Brodów pod kierownictwem gen. broni Szeptyckiego do Krakowa. Trzy dni będą poświęcone zwiedzaniu zabytków

sztuki m. Krakowa, salin wielkich, Zakopanego oraz wielkiego przemysłu G. Śląska, z którego znaczeniem gospodarczym i strategicznym dla Polski goście zagraniczni będą mieli sposobność zapoznać się,

Katastrofa lotnicza w czasie manewrów.

Brody. Jedynym wypadkiem, jaki się wydarzył w czasie manewrów wołyńskich, była katastrofa na lotnisku w Brodach, której ofiarą padł porucznik Sokół. Przyczyną wypadku był nieostróżny start, przeprowadzony w kierunku silnego wiatru, zamiast przeciw wiatrowi, wskutek czego rozbieg aparatu był dłuższy od normalnego. Samolot zaraz po oderwaniu się od ziemi natrafił na wąski pas wysokiej kuku-

rydzy, która namotała się na koła i doprowadziła do przewrócenia się aparatu kołami do góry. W chwili wywrócenia się aparatu por. Sokół, pełniący obowiązki obserwatora, uderzył głową o znajdującą się obok pilota karabin maszynowy i podniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przetransportowano na stację Brody, skąd wysłane zostaną do Warszawy, gdzie się odbędzie pogrzeb.

Aresztowanie żydówek komunistek.

Warszawa. Policja warszawska aresztowała trzy siostry Goldfarb i Gustawę Hinberg, na-

leżące do związku młodzieży komunistycznej. Stwierdzono przytem, że pieniądze wysłane

Humorystyczna scena ze złodziejem kolejowym w pociągu.

Kronika policyjna coraz częściej notuje wypadki okradania przejezdnych przez złodziei kolejowych i usypiaczy, którzy za pomocą narkotyków okradają podróżnych.

Jednak wypadek, który poniżej podajemy, jest tak humorystyczny ze względu na swój przebieg i tak rzadki, a jednak obfity w pomysły, że zapewne najmańdrzejsi złodzieje kolejowi kornie schyla czoła przed genialnym pomysłem swego kolegi.

Z Łęczycy do Łodzi jechała w dniu onegdajszym Józefa Włodarczyk która wiozła ze sobą 14.000 zł. w celu wręczenia ich swemu mężowi ponieważ zainkasowała z Łęczycy rzeczoną sumę ze sprzedaży gum rowerowych.

Gdy Włodarczykowa weszła do przedziału, wdała się w rozmowę z kilku ludźmi siedzącymi już w wagonie.

W ślad za Włodarczykową wszedł do wagonu jakiś przystojny, elegancko ubrany młody człowiek, który nawet pomógł Włodarczykowej wejść do wagonu i zdjąć jej palto.

Gdy pociąg ruszył towarzystwo znajdujące

się w przedziale poczęło rozmawiać o sposobach złodziei kolejowych, aż wreszcie p. Włodarczykowa zakonkludowała, że wypadek okradzenia jej nie zdarzył się jeszcze nigdy i przypuszcza, że w życiu jej nie okradną.

Dzień był upalny, to też gdy kolejka dojazdowa dojechała do Ozorkowa, towarzystwo znajdujące się w przedziale poczęło drzemać.

Wówczas Włodarczykowa, którą równie ogarnęła senność, wzięła do ręki teke z pieniędzmi i zwracając się do owego młodzieńca, rzekła: „no, teraz to mi napewno nie ukradną“.

Po kilku minutach Włodarczykowa spała bardzo smacznie, trzymając w ręku teke z pieniędzmi.

W tej samej chwili młody człowiek uśmiechnął się pod wąsem i cichym głosem odezwał się do reszty współtowarzyszy podróży:

— Teraz, moi państwo, poproszę was o kilka chwil spokoju, wezmę żonę torbę z pieniędzmi, zejść na następnej stacji, przesiądę się do sąsiedniego wagonu, a gdy żoneczka się obudzi zobaczycie jaką słodką zrobi minkę“.

Obecni w wagonie chętnie pomogli młodzieńcowi wyjąć Włodarczykowej torbę z pieniędzmi, wyszedł z przedziału, posłał ręką ca-

do Botwina przed zamordowaniem s. p. Cechnowskiego, które skonfiskowano na poczcie lwowskiej, zostały wysłane przez jedną z sióstr Goldfarb. Wszystkie aresztowane pełniły rolę kurjerów komunistycznych między Warszawą a Lwowem.

Komunikacja powietrzna Puck-Kopenhaga. Loty polskich hydroplanów. Pierwszy przelot odbył się szczęśliwie.

Warszawa. Po odbyciu szeregu mniejszych lotów próbnych nad Bałtykiem, odbył się pierwszy przelot próbny między Kopenhagą, a Puckiem. Hydroplan trzymotorowy pod kierownictwem dyrektora polskiej linii lotniczej p. A. Wygarda odbył przelot z Kopenhagi do Pucka w ciągu 2 godz. 20 min. Dalsze przeloty między Puckiem, a Kopenhagą rozpoczną się dnia 15 bm.

Polska ma przynieść ludowi rosyjskiemu wyzwolenie.

Istnieje jedyny bodaj na kuli ziemskiej kraj, którego mieszkańcy, wdychając dziś do wojny przegranej.

Na wielkiej przestrzeni między morzem Czarnem, Bałtykiem a Pacyfikiem 130 milionów ludności jedyną swoją nadzieję widzi w porażce militarnej rządu Sowieców. Jak za czasów carskich. Historia powtarza się.

Ostatnimi dniami redakcję naszą odwiedziło kilka osób, przybyłych z Rosji.

Władza sowiecka znienawidzona.

Jednogłośnie stwierdzają oni, iż władza sowieców, oparta wyłącznie na terrorze i autokracji, została znienawidzona zarówno przez ludność miejską, jak i chłopską.

Utrudnia ten stosunek wzajemny rządowi ludności od niedawna rozpoczęta przez Sowieży akcja wstrzykiwania rzekomej cywilizacji w napół żywe, zgłodniałe masy ludu rosyjskiego.

Rosję można byłoby nazwać krainą milczenia. Nikt bowiem nie znajduje w sobie tyle odwagi, by głośno przyznać się do tego, jak bardzo jest nieszczęśliwy i jak bardzo jest głodny.

Jeżeli Kołczak, Denikin, Wrangel i Judeńcz zostali przez czerwoną armję pobici, to tylko dlatego, iż wówczas chłop i robotnik rosyjski wierzyli jeszcze w przyszłość komunizmu, w jego sprawiedliwość społeczną i w tak pięknie reklamowaną wolność.

Moskale widzą teraz swą pomyłkę.

Obecnie czasy się zmieniły.

Kiedy po zawierusze wojennej wróciła Rosja do szarej codziennej pracy, naród spostrzegł całą swą wielką pomyłkę. Lecz skutki ciężkimi kajdanami ustroju policyjno-spiegowskiego, jakiego nawet carska ochrana nie знаła, mileży i boi się poruszyć i czeka.

Czeka wojny.

Na kimże pokłada nadzieję?

Co gadają sobie cichaczem chłopcy rosyjscy.

Oto po wsiach rosyjskich głuche chodzą wieści, iż ludy Europy się łączą, aż wreszcie zagrzmią działa pod Kronsztadtem, na morzu Czarnem, na długiej granicy polskiej i rumuńskiej.

I wejdą pułki za pułkami z polskiem wojskiem na czele: Francuzi, Angliey, Hiszpanie, Włosi i wszyscy inni oprócz Niemców. W tych nie wierzy.

I wieści takie krążą, krążą, a lud czeka.

Tymczasem bolszewicy z żelazną konsekwencją przeprowadzają swój program. Już nie program ideowy, z którym Lenin w zaplombowanym wagonie przyjechał do Rosji, lecz praktyczny merkantylny program Zinowiewych, Stieklowych i grupki innych, dewizą których jest trzymać Rosję za gardło i nie puścić

lusa swej żonie i wszedł do innego przedziału, jednak w tej samej chwili wyszedł z niego druzniami drzwiami.

Gdy kolejka ruszyła w dalszą drogę, Włodarczykowa przebudziła się i nagle zauważyła, że brak jej torby z pieniędzmi. Zerwała się z miejsca i spojrzała pytającym wzrokiem na sąsiadów, jednak ci tajemniczo się uśmiechali.

Gdy niepokój Włodarczykowej doszedł do zenitu, jeden z panów poinformował ją, że pieniądze są, ale by nie twierdziła nigdy, że nie można jej okraść.

Wówczas poinformował Włodarczykową ów człowiek, że pieniądze są w sąsiednim przedziale i że zabrał je jej mąż.

Gdy usłyszała to Włodarczykowa, natychmiast zbladła i gromkim głosem oświadczyła, że mąż jej oczekuje na nią w Łodzi, skądżeby mógł się znaleźć w pociągu.

Po chwili nieszczęśliwa kobieta dowiedziała się, iż pała ofiarą bardzo pomysłowego oszustwa, dzięki swej naiwności.

Młody człowiek znikł bez śladu, a lupem jego stało się 14.000 złotych.

za żadną cenę, chociażby w tym uścisku miała się udusić.

Tak zwana „jezową rękawicę“ ubrano po wierzchu w wypłowiałą czerwień rewolucyjności, z pod której jednak wyraźnie widać purpurę imperjalizmu.

Bolszewicy kuczowo ukrywają swoje bankructwo ekonomiczne.

Przytem zastanawia wysiłek, z jakim rząd sowiecki stara się ukryć swoje bankructwo ekonomiczne.

Handel, oddany kooperatywom przynosi rok rocznie miliardowe straty. Eksport żywnościowy jest najzwyczajszym „bluffem“, gdyż ludność odżywia się w wielu guberniach wszelkimi namiastkami, jak kora drzewna, siemię lniane, trawa it. p.

Chodzi naturalnie tylko o reklamę.

„Europo!“ daj pieniędzy, my mamy surowiec.

Wymagania kwaterunkowe.

Armja polska to nasza duma. Mamy dość dużo powodów do krytyki różnych urzędów i gospodarki, — ale o armji prawie wyłącznie słyszy się tylko pochwały. Boje się, by pochwały nie zamieniły się na narzekania z okazji tegorocznych manewrów.

Gościnność pomorską chwalili nawet Niemiecy żołnierze, choć ludność, a zwł. inteligencja polska, zdawała się trzymać od towarzyskich stosunków, z niemieckimi żołnierzami.

Zaznaczyć należy, że Niemiecy żołnierze nie stawiali wygórowanych żądań, że nieraz przyjmowali dobrą wolę za czyn.

A jak się ułoży stosunek polskich żołnierzy i oficerów do ludności naszej i ludności ku wojsku? Jeżeli stosowaćby chcieli wojsko polskie żądania kwaterunkowe, ogłoszone w urzędowym okólniku, z góry można przewidzieć liczne zatargi, niechęć, lub oburzenie.

1. Pretensje do umieszczeń (kwater) są niezmiernie wygórowane tak, że nawet zamożni obywatele, posiadający obszerniejsze domy, sprzątać im nie mogą. Kto ma dom tak obszerny, by dla generała stawić do dyspozycji 3 pokoje, dla oficera sztabowego 2 pokoje, dla każdego oficera młodszego po 1 pokoju?

Chyba oficerowie nie mogą wymagać, aby właściciel wraz z rodziną wyprowadził się na czas kwaterunkowy do stodoły lub chlewa?

Zdaje się nam, że manewry są jakby „pokojową wojną“, podczas której jak żołnierze — szeregowcy, tak też oficerowie aż do najwyższej rangi powinni wykazać, że są odporni i mało wymagający.

Gdy pójdą na prawdziwą wojnę, radzi będą, jeżeli jakie takie schronienie znajdą.

Zrozumiałem jest, że urzędy administracyjne starać się będą o godziwe pomieszczenie wedle rangi, lecz z tem władze wojskowe z góry

I surowiec rzeczywiście jest, lecz jego eksploatacja powróciła do stanu niemowlęcego.

Niemal 90 proc. fabryk jest nie czynnych. Ludzie chodzą w lachmanach, a jednocześnie głodni krasnoarmiejcy zjawiają się na paradach wojskowych w białych rękawiczkach (!)

Polska jako kotwica ratunku.

W tym konglomeracie reklamy i nędzy, głodu i teroru nie dziwnego, że nawet komuniści pragną zmiany ustroju. Nie mówią już o tem, że większość z nich należy do partji li tylko dla doraźnych wygod.

Niezmiernie niski odsetek ludzi w Rosji zadowolony jest z obecnego stanu rzeczy.

To ci, którzy stoją u szczytu.

Reszta, jak już nadmieniliśmy, oczekuje wojny przegranej i największą nadzieję pokłada w Polsce.

liczyć się muszą, że zastosowanie wymagań kwaterunkowych po wsiach wprost jest niemożliwością, zwłaszcza jeżeli gdzie zakwaterowaćby trzeba większą ilość oficerów. Panowie oficerowie niższej rangi zadowolili się mogą, jeżeli ich więcej otrzymają razem jeden pokój, a wyżsi, jeżeli otrzymają po 1 pokoju.

Podoficerowie zaś radzi będą, jeżeli znajdą jakie takie godziwe pomieszczenie.

Nasza ludność pomorska miała dużo wyrozumienia dla obcych, — a dla swoich bezwzględnie czynić będzie wszystko możliwe. — Nie należy jednak wymagać zbyt dużo, — ba niemożliwości — nie grzeszyć przesadą.

2. Również co do wyżywienia nie należy przesadzać. Nasi ludzie na wsi nie są zwyczajnie liczy gramami. Wiemy, że każdy Pomorzanie — Polak napewno dawać będzie żołnierzom więcej i lepiej, niż zwykle sam jada: wiemy, że nawet u robotników była to sprawa honorowa, prześcigać się w ugoszczeniu żołnierzy. Sądzę też, że również przybysze podobnie się zapatrują. Zapominać jednak nie trzeba, że po nieurodzajach i klęskach dewaluacyjnych w niejednym domu u licznych mało i średniorolnych panuje jeszcze bieda — i że z próżnego ani Salomon nie naczepie.

Spodziewamy się więc tak po oficerach, jak po podoficerach i szeregowcach, szerokiej wyrozumiałości i skromności.

Do naszej zaś ludności apelujemy, by naszych żołnierzy przyjmowała z serdeczną, braterską miłością, ze znaną gościnnością i troskliwością, aby zadzierzgnęły się między ludnością a wojskiem węzły wzajemnego szacunku i przyjaźni. Spodziewamy się też, że nasi żołnierze zachowywać się będą tak moralnie i przykładowie, że pozostawią po sobie najzaczepniejsze wspomnienia.

Dla innych odjazd do pociągu i śniadanie tamże potem przejazd do Torunia.

Od godz. 18—20 Garden Party u p. Wojewody.

Nocleg w hotelach i domach reprezentacyjnych.

Sroda 19 sierpnia. O godz. 5-ty zbiórka koło ratusza. Wyjazd autami lub koleją.

Od godz. 6—11 manewry wojsk.

Od godz. 11—14 śniadanie w Turznie potem przejazd na kwatery.

Od godz. 19—21 obiad we dw. Artusa wydany przez p. wojewodę (samorząd).

O godz. 22 Raut w Starostwie.

Czwartek 20 sierpnia. Od godz. 6-tej zbiórka ratusz.

Od godz. 7,15—10 Manewr na Poligonie.

Od godz. 10,30—12 delilada.

Od godz. 12—13 pauza.

O godz. 13 śniadanie, wydane przez Min. Spr. Wojsk. Po śniadaniu — rozjazd pociągów.

Oprócz dostojników polskich bawić będą w Toruniu podczas manewrów przedstawiciele następujących państw: Anglii, Czechosłowacji, Estonji, Finlandji, Francji, Hiszpanji, Japonji, Jugosławji (S. H. S.), Lotwy, Portugalji, Rumunji, Stanów Zjednocz. Ameryki Północn., Szwecji, Turcji i Włoch.

— **Gdzie wysłamy zboże z Polski.** Z chwilą zaostrzenia stosunków gospodarczych i politycznych z Niemcami, które w naszym wywozie zboża, pełniły rolę raczej pośrednika niż konsumenta, dla nadmiaru tegorocznych zbiorów, musimy szukać innych dróg. Produktami polsk. rolnictwa interesuje się głównie Anglja, kraje Skandynawskie, Holandja, Danja i Austrja. Do Czechosłowacji, z którą zawarliśmy niedawno szereg umów, skierować będzie można znaczne transporty jęczmienia browarowego, nasion, bydła i nierogacizny, w zamian za dostawę bardziej precyzyjnych maszyn rolniczych (bukowniki), maszyny siewne i żniwne. Głównym

artykułem wywozu z Polski, będzie żyto. Zmniejszenie produkcji pszenicy jest rezultatem obniżenia kultury rolnej na skutek klęsk wojennych. Na południowo-wschodzie ziem naszych, gdzie dla uprawy pszenicy istnieją bardzo sprzyjające warunki, daje się zauważyć już znaczna pod tym względem poprawa. Przeprowadzenie niezbędnych melioracyj, drenowań ciężkich, mało przepuszczalnych gruntów, rozwój i powiększenie uprawy okopowych roślin (buraki), stworzą z czasem i w innych okolicach kraju dogodne warunki dla pszenicy.

— **Z Kowalewa** piszą nam: Ojcowie miasteczka naszego dokonali nareszcie wiekopomnego dzieła. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej nareszcie po pięciu latach zamieniono dawniejsze nazwy niemieckie ulic na polskie. Dotąd bowiem ulice nasze były tylko przetłumaczone z dawniejszych niemieckich. Sprawa przemianowania ich trwała aż pięć lat, cokolwiek zatem dłużej jak sprawa reformy rolnej w sejmie.

Jedną z ulic nazwano Franciszka Pawłowskiego, dzielnego działacza na niwie narodowo — społecznej za czasów niemieckich. Dzielny ten narodowiec posiadał kiedyś dość znaczny majątek, wskutek atoli działalności społecznej tak podupadł, iż życie swe w nędzy zakończył w szpitalu.

Podniósł się w prawdę na posiedzeniu jeden głos protestu przeciwko mianowaniu tej ulicy jego nazwiskiem. Ów pan dowodził bowiem, że mianowanie ulicy nazwiskiem człowieka, który życie w szpitalu zakończył przynosi miastu tylko ujmę. Ojcowie miasta nie dali się jednak omamić takiemu niemądremu gędzeniu. Widocznie pan ten nie wie, że w nędzy i biedzie umarli tacy wiele i drodzy każdemu sercu polskiemu mężowie jak Mickiewicz, Syrokomla, Malczewski i wielu innych, a jednak Polska otacza ich nazwiska czcią i chlubi się nimi. Pan ów widocznie ceni ludzi tylko według tego co posiadają, a nie czem są.

W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę dostał się urzędnik kolejowy z Torunia przy przesuwaniu wagonów między odbijacze, które mu zgmiotły klatkę giersiową. W stanie bezradnym oddano go do szpitala w Toruniu.

W piątek miasto nasze ożywiło się nadzwyczajnie. Kilka tysięcy wojska przemaszowało ulicami, udając się na przeznaczone im stanowiska. Około 1000 ludzi rozkwaterowano w mieście, które w przyszłym tygodniu gościć będzie ponadto przedstawiciele państw wysłanych na nasze manewry. Miasto przybierze z tego powodu odświętne szaty. Bramy tryumfalne ozdobią miasto, które tonąć będzie w lesie flag i sztandarów. Ludność nasza będzie miała sposobność zobaczyć nietylko dowódców armji polskiej, lecz i obcych bohaterów z wojny światowej. To też w mieście naszym wre już dzisiaj jak w ulu. Najwięcej zaś zadowolone nasze dziewczęta, które, jak na całym świecie, tak i u nas lgną o mundurów. Żołnierzykowie też szturmem zdobywają sobie pozycje serduszek i serc.

— **Zakrzewo**, pow. grudziądzki. Samobójstwo. Zastrzelił się w sobotę 8 bm. po południu 28 letni Henryk Hennig syn właściciela majątku ziemskiego Zakrzewo. Denat pozbawił się życia zapewne wskutek rozstroju nerwowego, jaki można było u niego zauważyć już od dłuższego czasu.

— **Bliznowo** pow. grud. W nocy z ubiegłej środy na czwartek popełniono u rybaka Gustawa Mytzniera kradzież ryb. Skradziono większą ilość węgorzy, raków i ryb. Jednakże nie cieszył się długo swym łupem, gdyż na widok zbliżającej się powózki dzierżawcy jeziora, porzucił swój łup i zaczął uciekać przez pola. Niestety mimo natychmiastowej pomocy żandarma nie udało się go pochwycić. Zginął w zarosłach nad jeziorem.

— **Kurzętnik**, pow. lubawski. Utonął w beczce. W tutejszym majątku dnia 7 bm. utonął w beczce z wodą 5-letni Jaś Olszewski. Dziecko pozostawione bez opieki wspięło się po obręczach na 1-metrową beczkę do połowy napełnioną wodą i straciwszy równowagę wpadło do beczki głową nabób.

— **Pelplin**. Zegarek znalazł dnia 13 lipca w pobliżu cukrowni na ul. Dworcowej urzędnik pocztowy p. Manikowski z Pelplina i złożył go w biurze Policji Państwowej w celu odszukania właściciela. Zegarek znajdował się dotąd u ks. proboszcza, który ogłosił o tem z ambony, nikt się jednak dotąd nie zgłosił.

— **Pelplin**. Zakwitła po raz wtórny grusza w sadzie ks. biskupa sufragana. Drzewo z którego obierano dojrzałe gruszki, całe pokryte jest kwieciami, jak na wiosnę. — Zakwitło również po raz drugi drzewo wiśniowe w sadzie p. Gruczy.

— **Tczew**. Zastrzeleniem groziła pewna mieszkanka Boroszewa swemu sąsiadowi. Ponieważ posiadała rewolwer, a nie miała zezwolenia na noszenie broni, przeto rewolwer jej odebrano. Zbyt krewkiej kobiecie wytoczony zostanie proces.

— **Gniew.** Sprzedaż parceli w Szprudowie i Milewach. Powiatowy Urząd ziemski w Grudziądzu, (ulica Radzyńska nr. 26) ogłasza do sprzedaży parcelę w Szprudowie nr. 12 (dotąd dzierżawioną) obszaru 10, 72, 30 ha z przydziałem budynków, które winny być rozebrane i przeniesione na wydzieloną parcelę w ciągu 2 lat. Wpłata przy objęciu parceli 600 zł.

Tenże urząd ogłasza do sprzedaży parcelę w Milewach nr. 10 niezabudowaną po zmarłej śp. Zofii Zajączkowskiej, obszaru 8, 22, 50 ha. Wpłata przy objęciu parceli 400 złotych.

Zgłoszenia należy składać na formularzach, które otrzymać można w Pow. Urzędzie Ziemskim w Grudziądzu, a po odpowiednim ich wypełnieniu i poświadczeniu prawdziwości przytoczonych szczegółów przez odnośne wójtostwo należy je przesłać z powrotem do P. U. Z. w Grudziądzu najpóźniej do dnia 1-go września br.

— **Brusy.** (Grobowiec z epoki brzożowej. — Zawartość grobowca.) Onegdaj przy kopaniu dołu w lasku pod Czyżkowymi natrafili dzieci na grobowiec, prawdopodobnie z epoki brzożowej. Budowa grobowca nie różni się od innych tego rodzaju starożytnych kamiennych grobowców, napotkanych w tutejszej okolicy dość gęsto. Z grobu, przykrytego płytą kamienną prócz urny z prochami wydobyto ciekawy okaz metalowy pancerza ze sprężynami wężykowatymi. Prawdopodobnie odkryciem zainteresują się odnośne czynniki.

Warto przy tej okazji nadmienić, iż tutejsza okolica bardzo bogata jest w starożytne pogańskie groby i najwięcej starożytnych popielnic znajdowało się w dawniejszym prowincjonalnym muzeum w Gdańsku z powiatów: chojnickiego i tucholskiego.

Komunikaty Izby Skarbowej

— **Ministerstwo Skarbu** zarządziło w drodze ulgi i zachęty o wcześniejszego wpłacenia zaległości podatkowych, aby podatnicy, którzy zapłacą 1 września rb. zaległe podatki i należności stemplowe zostali zwolnieni od procentów karnych i kar za zwłokę i aby pobierano od nich

tylko 1 proc. miesięcznie za zwłokę.

Ulga powyższa nie będzie przysługiwała tym, którzy nie uiszczą zaległości do końca sierpnia br.

Od redakcji. Pod powyższym nagłówkiem otwieramy stałą rubrykę dla komunikatów Izby Skarbowej, zarządzeń podatkowych i wszelkich spraw w zakresie działalności Izby tej wchodzących. Czynimy to dla wygody naszych Czytelników, by ich często od niepotrzebnych kar i strat uchronić.

Wykaz targów jesiennych rem.

Województwo — Pomorskie		
Terespol	25 sierpnia g.	12.00
Pelplin	26 " "	9.00
Skarszewy	27 " "	9.00
Reda	28 " "	10.00
Chelmża	15 września	12.00
Wąbrzeźno	16 " "	9.00
Rakowice	17 " "	10.00
Grudziądz	18 " "	9.00
Sępólno	8 paździer.	13.00
Tuchola	9 " "	10.00

Warunki zakupu koni rem. ogłoszone zostały w Monitorze Polskim nr. 32 z dnia 9. II. 1925 r. Konie zakupywane będą wprost od hodowców z bezwzględnym wyłączeniem handlarzy. Właściciel konia winien powiadomić komisję Remontową o wszelkich ukrytych wadach sprzedawanego konia. W myśl przepisów o ewidencji handlu koni Komisja Remontowa będzie zastrzegala sobie prawo zwrotu konia sprzedajacemu, o ile u nabytego konia okazałaby się w ciągu trzech tygodni od daty kupna jakaś ukryta choroba, lub wada.

W razie wyznaczenia targów remontowych w powiatach objętych chorobami zakaźnymi, powinny Województwa lub Izby Rolnicze ogłosić, że sprzedawcy koni muszą przedłożyć Komisji Remontowej świadectwa weterynaryjne, odnośnego lekarza powiatowego, stwierdzające zdrowotność sprzedanego konia.

Konie winny być doprowadzone na kantarach. Konie przedstawione Komisji Remontowej powinny mieć nieobcinane grzywy i ogony, nieodtrzymanie tego podczas spódów tegorocznych

jesiennych będzie jeszcze uwzględniane, jednakowoż na przyszłość ściśle wymagane.

Z powodu przeciążenia Komisji Remontowych w czasie targów remontowych, wyjazdy do poszczególnych obywateli będą mogły mieć miejsce dopiero po zakończeniu tychże.

Dla orientacji hodowców podajemy do wiadomości, że od przyszłego roku spedy będą się odbywały tylko raz do roku, tj. od 10 sierpnia do 10 listopada.

RUCH TOWARZYSTW.

Wąbrzeźno. Nadzwyczajne zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się jutro we wtorek o g. 8 w lokalu p. Klimka. Na porządku dziennym sprawa otrzymanych mandatów karnych za niegłoszenie swych ludzi w biurze bezrobotnych.

O liczny udział prosi prosił Zarząd.
— **Wąbrzeźno.** Baczność Podoficerowie Rezerwy! Walne zebranie odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 8 mej wieczorem na sali Hotelu Wiktorja, na które przybędą Delegacja Związku z Poznania i Oficer Instrukcyjny, który da możliwość kołu tutejszemu słuchać bardzo pouczające wykłady.

Celem umowienia ważnych Spraw jest obecność wszystkich Podoficerów Rez. konieczna.

Zarząd.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 12. VIII. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	17.20 — 19.25
2. Pszenica	23.25 — 26.20
3. Ospa żytnia	12.00 — 13.00
4. Owies	22.00 — 23.00
5. Jęczmień brow.	21.00 — 23.00
6. Mąka żytnia 70%	27.50 — 30.50
7. Mąka pszenna 65%	54.50 — 57.50
8. Siano luzne	5.00 — 6.05
9. " pras	7.75 — 8.40
10. Ziemiaki fabr.	— 5.40
11. Słoma żytnia luz.	2.00 — 2.20
12. " pras	3.00 — 3.20
14. Jęczmień	—
15. Ospa pszenna	—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Czas odnowić przedpłatę

Jeszcze teraz można zapisywać „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc w r z e s i e ń. Jak już bowiem donosiliśmy, zaprowadziła poczta abonament kwartalny, pozostawiając jednak obok tego także przedpłatę miesięczną. Komu zatem odnowienie przedpłaty na cały kwartał sprawia pewne

trudności, może zażądać od listonosza, ażeby kwit z prenumeratą kwartalną zmienił na miesięczną. A więc można zamawiać pismo nasze kwartalnie lub miesięcznie. Uprasza z zaabonowaniem nie zwlekać i pismo nasze zamawiać jaknajprędzej, gdyż tylko ci abonenci unikną przerwy w dostarczeniu pisma, którzy odnowią przedpłatę ściśle na

czas. Kto nie uczynił tego do 25 bm. może odnowić przedpłatę, jeszcze w każdym urzędzie pocztowym, jednak bez pewności odebrania pierwszych numerów. Przedpłata wynosi na pocztę już z odnośaniem do domu 1,69 złotych w ekspedycji 1,50 zł. miesięcznie.

Niniejszem zamawiam na pocztę polskiej

„Głos Wąbrzeski“

wychodzący trzy razy tygodniowo w Wąbrzeźnie na jeden miesiąc, tj. wrzesień i placę abonamentu z przynoszeniem do domu przez listowego 1,69 zł., w ekspedycji 1,50 zł.

Powyższe 3,38 zł., otrzymaliśmy, z czego niniejszem kwitujemy.

....., dnia 1925

Urząd Pocztowy.

Niniejszem zamawiam na pocztę polskiej

„Głos Wąbrzeski“

wychodzący trzy razy tygodniowo w Wąbrzeźnie na jeden miesiąc, tj. wrzesień i placę abonamentu z przynoszeniem do domu przez listowego 1,69 zł., w ekspedycji 1,50 zł.

Powyższe 1,69 zł., otrzymaliśmy, z czego niniejszem kwitujemy.

....., dnia 1925

Urząd Pocztowy.

Niniejszem zamawiam na pocztę polskiej

„Oreodownik Urzędowy“

wychodzący dwa razy tygodniowo w Wąbrzeźnie na jeden miesiąc, tj. wrzesień i placę abonamentu z przynoszeniem do domu przez listowego 5,26 zł. w ekspedycji 5,00 zł.

Powyższe 5,26 zł. otrzymaliśmy z czego niniejszem kwitujemy.

....., dnia 1925.

Urząd Pocztowy.

Świeżo paloną kawę, owoce suszone kalifornijskie, kakao, herbatę, ryż, kaszkę pszenną, mączkę kartofl., cebule, świece, mydło, proszek do prania

Makaron włoski „Barilla“, makaron nitkowy krajany w paczkach i luzny. — Cukier mialki, w kostkach i pudrowy. — Kiszone ogórki i kapusta, pozatem nadeszły prawdziwe matjasy angielskie

polca

skład Delikatesów i kolonialny

Fr. Szymański

Tel. 5.

Rynek

Tel. 5.

Obwieszczenie!

W czasie feryj sądowych, tj. do 15 września br. są nasze biura czynne jedynie od 8—2 popoł.

St. Piszcz obrońca i zast. proces.
Dr. Ostrowski adwokat i notariusz.

Wojskowe papiery (karta powołania)

dnia 17 czerwca w tutejszej Kasie Chorych zgubiono i takowe

unieważniam

Jan Patrzowski

Dębowałaka, pow. wąbrz.

KROWA

czteroletnia, dobra dójka, jałowica rasowa, cielną,

oraz **wirówka** marki „Senta“ do nabycia u nauczyciela w Podzamku Golubskim.

Darżyński, nauczyciel.

Licytacja.

Z powodu likwidacji gospodarstwa sprzedawca będzie dnia 27. VIII. br. od godz. 10 rano w drodze publicznego przetargu za natychmiastową zapłatę inwentarz marny gospodarsy w Państ. Nadleśnictwie Leśno, p. Kowalewo.

L u x.

Uczciwa i porządna **służąca** może się zgłosić Rynek 9.

Odwołuję obelżywe słowa i znieważenie piwa Wielkopolskiego JASTRZĘBSKI Nieżywiec.

Potrzebny od zaraz **ogrodnik bartnik**

znający się na cieplarni. Majętność Nowawies poczta Golub.

REKLAMA jest dźwignią **HANDLU**

Za anons opłaca się raz tylko

— klientelę zyska się na zawsze —

Inserujcie

w „Głosie Wąbrzeskim“.